

REFLEKSJE Z PODRÓŻY PO BOLIWII

## Żywotny Kościół

BP JAN KOPIEC



**1.** Do Concepcion najkorzystniej wjeżdżać w blasku słonecznego dnia, ale gdy się to przytrafi o zmroku, też nie będzie źle. Od Santa Cruz de la Sierra można już 300-kilometrowy szlak do stolicy wikariatu apostolskiego Ñuflo de Chávez przebyć asfaltowaną drogą, która prowadzi dalej w kierunku Brazylii, ale już tylko w tumanach kurzu i z koniecznym omijaniem dziur; na szczęście ruch na niej jest zupełnie sporadyczny. Już od wyładowania w Santa Cruz de la Sierra doświadczyliśmy – tzn. ks. Jan Pyka i ja – stanu boliwijskich dróg, kiedy br. Tarsycjusz Lamik z konwentu San Antonio w Santa Cruz zajął się naszym przemieszczaniem po bezkresnych rejonach Boliwii, powożąc mistrzowsko terenową toyotą biskupią o pojemności silnika ponad 4000 cm<sup>3</sup>.

W tej uroczej stolicy wikariatu apostolskiego nawet wieczorne ograniczenia wnet pozwolą wypatrzeć centrum, obszerny kwadratowy plac, zarysy najważniejszych budynków, dzwonnice katedry. Wnet oko przyzwyczai się do ciemności, a żółto świecące lampy stworzą nawet miły nastrój. Gdy jeszcze trafi się o 19.30 na odprawianą Mszę św. w miejscowej katedrze, ucho wyłowi rytmy miejscowych pieśni i przywiązania uczestników liturgii do swych tradycyjnych wartości. Gdy do tego gospodarzem i przewodnikiem zarazem, przyjmującym przyjacielsko do swej rezydencji, będzie miejscowy biskup – Antoni Bonifacy Reimann, franciszkanin z Prowincji św. Jadwigi, wywodzący się z podopolskiego Kadłuba Turawskiego – czy może w tym momencie spotkać przybysza większe szczęście?

**2.** Concepcion powstało jako redukcja jezuicka w 1709 r. Piękny, typowy dla tych misji kompleks

z potężnym rozmiarami kościołem, z otwierającym się kwadratowym placem, na którego środku panuje okazałych rozmiarów krzyż, do tego zaplecze w postaci historycznych dziś pomieszczeń dla misjonarzy, szkoły czy najważniejszych magazynów – wprowadzają nas w atmosferę naszych europejskich kontaktów z centralnymi rejonami Ameryki Łacińskiej sprzed wieków, w postępy chrystianizacji na tych terenach, w poznawanie Chiquitanów, Guaranów, Moxów i dziesiątków innych jeszcze plemion i szczepów indiańskich. Historyk zagłębi się w tym momencie w najważniejszych opracowaniach tych dziejów, zapali się do podążania śladami pierwszych misjonarzy, zachwycając się zachowanymi słynnymi zabudowaniami redukcji, których najwięcej pozostawili jezuici, nie tylko z o. Marcinem Schmidtem (1694–1772) i z ośrodkami, by przypomnieć jeszcze raz Concepcion, a także San Javier (1691), San Rafael (1696), San Jose (1697), San Juan (1699), San Miguel (1718), San Ignacio de Velasco (1748), Santiago (1754), Santa Ana (1755), Santo Corazon (1760); wymienić należy w tym miejscu te, które nie tylko weszły w 1990 r. na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO, ale przecież wszystkie inspirują ustawicznie do rozważań nad fenomenem misyjnych metod, które cztery czy trzy wieki temu z powodzeniem przekazały Dobrą Nowinę także na ten kontynent. Potem – wiadomo z historii – w 1767 r. jezuici zostali wyrzuceni i odpowiedzialność za głoszenie Ewangelii wzięło na siebie, na miarę swoich możliwości, die-

cejalne duchowieństwo archidiecezji Santa Cruz de la Sierra, powstałej w 1605 r. dla całego terytorium dzisiejszej południowej Boliwii. Z początkiem XIX w. przybyli franciszkanie, którzy już wcześniej z klasztoru w Tarata (nieдалeko Cochabamby) misjonowali w kierunku południowym i południowo-wschodnim wśród Guaranów. Tak powstały miejscowości, a potem stacje misyjne z kościołami w: Ascension de Guarayos (1826), Yaguarú (1844), Urubicha (1862), Yotaú (1873), San Pablo (1900) i jeszcze następne. Ewangelizacyjną gorliwość podejmowano z powodzeniem dalej na wschód wśród Chiquitanów w kierunku San Ignacio de Velasco, aż do granic Brazylii. Wysilek misjonarzy franciszkańskich z prowincji tyrolskiej i bawarskiej, wspieranych od lat 70. ubiegłego wieku

cejalne duchowieństwo archidiecezji Santa Cruz de la Sierra, powstałej w 1605 r. dla całego terytorium dzisiejszej południowej Boliwii. Z początkiem XIX w. przybyli franciszkanie, którzy już wcześniej z klasztoru w Tarata (nieдалeko Cochabamby) misjonowali w kierunku południowym i południowo-wschodnim wśród Guaranów. Tak powstały miejscowości, a potem stacje misyjne z kościołami w: Ascension de Guarayos (1826), Yaguarú (1844), Urubicha (1862), Yotaú (1873), San Pablo (1900) i jeszcze następne. Ewangelizacyjną gorliwość podejmowano z powodzeniem dalej na wschód wśród Chiquitanów w kierunku San Ignacio de Velasco, aż do granic Brazylii. Wysilek misjonarzy franciszkańskich z prowincji tyrolskiej i bawarskiej, wspieranych od lat 70. ubiegłego wieku

Przed katedrą w Concepcion



fot. ks. Jan Pyka

dokończenie ze str. 1

## Żywotny Kościół

przez współbraci z Polski, a realizowany przez dziesięciolecia, zaowocował stworzeniem trwałych podstaw dla pracy Kościoła, o czym mieliśmy szczęście osobiście się przekonać. Spotkanie z biskupem Antonim, z ojcami Wojciechem i Gustawem Mazurami, Bernardem Falkusem, Andrzejem Melcerem z Poznania, Stanisławem Skrzydło i bratem Feliksem Skrzypaczem, a także z ich bawarskimi i tyrolskimi współbraćmi od Santa Cruz do San Ignacio pozwoliło dotknąć żywego Kościoła w Boliwii.

**3.** Stan Kościoła w tym rejonie już papież Pius XI ocenił na tyle pozytywny, że w 1930 r. utworzył wikariat apostolski Chiquitos ze stolicą biskupa w San Ignacio de Velasco i obejmował on blisko 300 tys. kilometrów kwadratowych, a już 13 XII 1951 r. Pius XII wyodrębnił z niego kolejną jednostkę administracyjną – wikariat apostolski Ñuflo de Chávez ze stolicą w znanym nam już Concepcjon, w którym trzecim z kolei rządcą od 2001 r. jest właśnie bp Antoni. Sprawuje swą posługę na przeszło 80 tys. km.kw., a zamieszkuje tutaj nieco ponad 120 tys. ludności. Wikariat ten obejmuje 18

placówek duszpasterskich – bo trudno tutaj mówić o parafiach w naszym rozumieniu – z kilkunastoma zaledwie duszpasterzami. Są wśród nich franciszkanie, wcale liczni z Polski, oraz diecezjalni kapłani Boliwijczycy. Sąsiedzkie relacje poszczególnych duszpasterzy wyznaczają nierzadko 50 i więcej kilometrów oddalenia poszczególnych stacji. Wiele z tych ośrodków powstało w minionych kilkudziesięciu latach wraz z urbanizacyjnymi procesami w tym rejonie Boliwii, jak rzuca się to w oczy m.in. w San Ramon czy San Julian. To dzieje się nadal na naszych niemal oczach, gdy na przykład w miejscowości Santa Monica, ok. 35 km od Concepcjon, która istnieje dwadzieścia kilka lat, przed 15 laty wybudowano pomieszczenia na spotkania i duszpasterskie posługi, a 27 sierpnia br. mogłem przekonać się o potencjale miejscowego Kościoła, gdy uczestniczyłem w uroczystym poświęceniu nowej świątyni.

Byłem ciekaw duchowego zapału tamtejszych duszpasterzy, posługujących ludowi Bożemu w Boliwii od lat. Byłem zdumiony, jak potrafią rozmawiać z miłością o swoich wiernych, którzy zasługują na serce



Uroczystość poświęcenia kościoła w Santa Monica

i wszechstronne wsparcie, chociaż miary naszych oddziaływań i ich późniejszego wykorzystania przez miejscową ludność pozostają zdecydowanie zróżnicowane. Podziw wywoływała inwencja i niestrudzone pukanie do szczerobliwości potencjalnych darczyńców, by wybudować w Ascension in Guarayos mieszkania dla dotkniętych pożarem kilka lat temu. Ośrodki duszpasterskie tętnią życiem, gdy szczęśliwym trafem wstąpiliśmy w San Javier na przygotowanie młodych do sakramentu bierzmowania, w małych aktywnych grupach, albo w San Ramon przysłuchiwałem się

przez pewien czas warsztatom dla świeckich zaangażowanych w duszpasterstwie rodzin w całym wikariacie. Uroczystość poświęcenia kościoła w Santa Monica czy przejmujące udzielanie sakramentu bierzmowania ok. 200 młodym chrześcijanom boliwijskim w Ascension in Guarayos w niejednym – proszę mnie dobrze zrozumieć! – mogłyby być i dla nas wzorem przeżywania sakramentalnego i religijnego wydarzenia! Gdyby jeszcze uświadomić sobie, ile dzięki Kościołowi funkcjonuje szkół – w samym Concepcjon trafiliśmy na obchody 50-lecia miejscowej szkoły, prowadzonej przez siostry zakonne, do której uczęszcza aktualnie ok. 1000 dzieci – jak to świadczy o rozmachu posługi Kościoła. A jeżeli dodać też świadectwo charyzmatu życia konsekrowanego – siostry klaryski w San Ignacio, liczne placówki sióstr wywodzących się z Austrii, ale także m. in. naszych polskich sióstr sercanek w Puerto Rico w parafii Quatro Cañanas czy służebniczek dębickich w Villa Paraiso – należałoby obrazowi Kościoła katolickiego na ziemi Chiquitanów czy Guaranów poświęcić więcej uwagi i otwarte serce.

To więc dopiero jakby wstęp do pokornej refleksji o sile i żywotności Kościoła w Boliwii. Przyobiegałem biskupowi Antoniemu, że przyjadę ponownie, gdy wikariat apostolski Ñuflo de Chávez zostanie podniesiony do rangi pełnoprawnej diecezji. Będę wówczas kontynuował poznanie Kościoła w Boliwii.

BP JAN KOPIEC



Udzielanie bierzmowania w Ascension 29 sierpnia 2004 r

Zdjęcia: ks. Jan Pyka